

# Wola serca lub Modlitwa

MIRIAM AKAVIA

Ze słów Witolda Gombrowicza o Żydach:

**„Dlaczego świat nie chce uznać, że Żyd to taki sam człowiek jak inni? (...) To kwestia propagandy, przesądów rasowych, brak oświecenia...**

**Żydzi są narodem tragicznym, który w ciągu wieków wygnania i uci-  
sku, uległ wielu wypaczeniom...**”

Cóż, kiedy ja – Miriam Akavia – czuję się człowiekiem całkiem takim samym jak inni ludzie, z tym że przecież każdy, dosłownie każdy z nas – ludzi, różni się jeden od drugiego...

Nie wiem, jak czuli się moi rodzice. Za krótko ich znałam, za krótko ich miałam, nie zdążyłam się dowiedzieć...

Urodziłam się w Krakowie. Oni – moi rodzice – też urodzili się w Krakowie, a także ich rodzice, i tak kilka pokoleń wstecz.

W jaki sposób moi przodkowie znaleźli się w Krakowie – nie wiem. Ojciec mówił (pamiętam, choć byłam wtedy dzieckiem), że być może przybyli z Hiszpanii, w której w XIV wieku palono Żydów niezgadających się z chrześcijanami. Być może, że przodkowie nasi – mówił Ojciec – próbowali się ratować, uciekali przed Inkwizycją i niektórzy z nich dotarli do Polski?

A skąd przodkowie moich przodków wzięli się w Hiszpanii? Historia podaje, że po krwawych wojnach w Judei i w Izraelu (zawsze te przekłete wojny), po zwycięstwie Rzymian i zburzeniu Drugiej Świątyni w Jerozolimie, przodkowie moich przodków nie chcieli być zniewoleni; część z nich popełniła samobójstwo na Górze Masada, w okolicach Morza Martwego (przypomina mi się wiersz Kornela Ujejskiego: „Na naszej skroni tylko z laurów wieniec, lub bladeść trupia, nie wstydu rumieniec...”), większość jednak uległa rozproszeniu, wyszła w diaspo-

re. W Hiszpanii początkowo było im dobrze. Czas hiszpański zapisał się w historii Żydów jako Złota Era. Tutaj aż do Inkwizycji kwitła twórczość hebrajska, głównie poezja, podobnie jak za czasów biblijnych na własnej ziemi.

A potem? Co działo się potem? Różnie było w różnych krajach żydowskiej diaspory. Wszędzie wywierano presję na Żydów, by zmienili wiarę. To właśnie powodowało upartą odrębność, która znów irytowała otoczenie. Wszędzie miały miejsce dyskryminacje. Ale były i pozytywne objawy tolerancji, współdziałania Żydów w różnych dziedzinach życia.

Aż nadszedł rok 1933, uznany jako pierwszy rok totalnej zagłady europejskich Żydów, ludobójstwa, które trwało do roku 1945. Brały w nim udział, chociażby tylko przez pasywne „przyglądanie się”, prawie wszystkie europejskie narody, wykluczając Danię i Bułgarię. Miejsz wykonania zbrodni było wiele, najwięcej w okupowanej przez Niemców Polsce.

A potem w Polsce panował komunizm; haniebne przemilczanie prawdy, spekulacje i kłamstwa wokół tej tragedii.

A teraz, kiedy wolno już mówić prawdę, kto o tym wszystkim pamięta?

Moi rodzice, moja wielka rozgałęziona przez wiele lat życia na polskiej ziemi rodzina, nie ma w ogóle grobów... Nigdzie. Znikli z tego świata, choć nic złego nikomu nie zrobili, a mnie wychowali w du-

chu wrażliwości na cierpienia innych, nauczyli odróżniać dobro od zła. Nic nie pozostało z ich świata, a ich groby są jedynie we mnie...

\* \* \*

Po wojnie małe przepelnione okręty i statki przewoziły do ówczesnej Palestyny ludzi ocalonych z europejskiego piekła. Jednym z nich, z grupą osieroconej bezdomnej młodzieży, przybyłam i ja do portu w Hajfie. Palestyną rządili wtedy Anglicy, a przed nimi Turcy. Od czasu jak ziemię tę opuścili Żydzi dwa tysiące lat temu, zmieniły się władze i żadne samodzielne państwo nigdy tu nie istniało.

Już z końcem XIX wieku zaczęli powracać Żydzi, którzy nie znosili życia w diasporze, w poniżeniu, i tęsknili za Jerozolimą. Wskazują na to ich modły, pieśni i poezja. Przybyli na ziemię opuszczoną i zaniedbaną. Z powodu strasznie trudnych warunków – niczego tu nie było – egzystowali w komunach – kibucach – bo tylko taki tryb życia umożliwia ciężką pracę dla odbudowy zrujnowanego kraju. W 1925 roku założono Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie. W tym samym czasie zaczęło powstawać pierwsze hebrajskie miasto, Tel-Awiw (Wzgórze Wiosny). Na całym obszarze dzisiejszego Izraela przewijało się wtedy kilka szczepów wędrujących Beduinów, żyło kilkanaście tysięcy miejscowych Arabów i w 1946 r. – kiedy ja przyjechałam – nawet kilkaset tysięcy Żydów, głównie z Europy. Już wtedy dochodziło do niesnasek między Arabami a Żydami, ale Żydzi, którzy tu przybyli, postanowili, że nie wrócą, nie ustąpią, ponieważ wiedzieli, że nie ma dla nich innego miejsca na świecie, a dzieci swoje nazywali „cabarim” (kaktusy), by były słodkie wewnątrz, ale miały kolce, innymi słowy: by umiały się obronić.

W 1948 roku Narody Świata postanowiły podzielić Palestynę: na małym państeczku ziemi wzdłuż Morza Śródziemnego z połową Jerozolimy miało powstać małe państwo żydowskie (od razu zdecydowano się na nazwę Izrael), a reszta palestyńskiej ziemi wraz z drugą połową Jerozolimy miała być arabska.

Byłam już wtedy w kibucu, pracowałam na roli. Pamiętam ogromną radość, śpiewy i tańce. Ludzie płakali ze szczęścia i mówili do siebie: „Po dwóch tysiącach lat...”. Ale Arabowie nie cieszyli się. Z chwilą kiedy Anglicy opuścili teren według decyzji Zjednoczonych Narodów, Arabowie pewni swej przewagi – naokoło tyle arabskich państw, miliony braci, współwyznawców islamu! – napadli na kibuce i ośrodki żydowskie i rozpoczęła się wojna. Wojna, która dla Żydów była Wojną Wyzwoleńczą (tak się też nazywa), a dla miejscowych Arabów – tragedią, ponieważ ją przegrali; tylko jedna trzecia arabskiej ludności pozostała w swoich domach, miastach i wsiach



Rys. Witold Popiel

(oni to są dzisiejszymi izraelskimi Arabami, znajdują się wśród nich chrześcijanie i muzułmanie, a także Druzowie. Liczą na chwilę obecną około miliona obywateli państwa Izrael). Inni uciekli w panice, część została przepędzona...

Oni właśnie, ci tak złowrogo dotknięci przez los ludzie, stanowią dzisiejszych Palestyńczyków, którym, w ich niedoli i biedzie, żadne arabskie państwo – nawet z tych najbogatszych – nie przyszło z pomocą (już od czterech pokoleń tłoczą się w prymitywnych obozach dla uchodźców).

Od tego czasu trwa tragedia – Palestyńczyków i nasza; od tego czasu, z krótszymi czy dłuższymi przerwami trwa wojna, napaści i odwety, błędne koło nienawiści, zabijanie niewinnych ludzi. Jest to grunt sprzyjający demoralizacji, zatracaniu wartości ludzkiego życia, obojętności na cudze cierpienie („*mamy dość naszych rannych i zabitych...*”), a co najgorsze – pojawiają się elementy skrajne, zawzięci fanatycy po obu stronach. Tam – władza w ręku Hamasu, niesamowita korupcja i cyniczne wykorzystanie fatalnej sytuacji uchodźców (którym nikt nie pomógł) dla uzyskania gigantycznych sum na prywatne wzbogacanie się i na uzbrojenie... Po naszej stronie – religijni fanatycy mieszkający do niedawna w osiedlach na terenie Autonomii, wykorzystujący ogromną część budżetu państwowego i wojsko na ich obronę (sami na ogół nie chcą służyć ze względów religijnych...). Jedynym logicznym usprawiedliwieniem tego stanu rzeczy jest fakt, że państwa arabskie, oprócz Egiptu i Jordanii, nie uznały jeszcze istnienia państwa Izrael, oficjalnie agituja do jego unicestwie-

nia i zagłady. To samo robił swego czasu Jaser Arafat, który zaprzepaścił wszystkie możliwe propozycje pertraktacji pokojowych. W takiej sytuacji większa część naszego społeczeństwa zadaje pytanie: Czy mamy oddawać terytoria i osłabiać się? Bo przecież po Oświeceniemu przysięgliśmy sobie sami, że t o się więcej nie powtórzy, że „*nigdy więcej!*”.

Nasz piękny kraj, wspaniale zagospodarowany, rozpada się. Nie można już dłużej wytrzymać z tą niekończącą się wojną.

Zbudowaliśmy go w pocie czoła. Sami byliśmy na ogół uchodźcami. Z osiemnastu języków i kultur, z krajów Europy, z za morza i z krajów arabskich, stworzyliśmy jedyną w rejonie demokrację. Zaimponowaliśmy światu tym ustrojem, a także uniwersytetami, osiągnięciami naukowymi i technologicznymi, tworzącą się bez przerwy sztuką w różnych dziedzinach, służbą zdrowia, która jest dla wszystkich mieszkańców rejonu... Cóż z tego, kiedy ludzie, nękani wydarzeniami – z jednej strony tracą wrażliwość na cierpienie innych, a z drugiej – radość życia?

\* \* \*

**K**to wierzy w Wiekiustego, niechaj modli się do Niego, niechaj prosi o Pokój! By ludzie zrozumieli, że nawet jeśli jest rozbieżność interesów, można dojść do porozumienia. Można się nawzajem uznawać i tolerować. By zrozumieli, że nie wolno wychowywać do nienawiści. By zrozumieli, że powinniśmy razem zwalczać sprawy niedostatku gospodarczego, dbać o nawadnianie suchej ziemi; powinniśmy wymieniać między sobą doświadczenia w różnych dziedzinach. Powinniśmy szanować

wszystkich ludzi, przyjmować ich takich, jakimi są, jeśli tylko nie działają na szkodę otoczenia. Powinniśmy szanować wszystkie religie, a one powinny tolerować jedna drugą, a także tych, którzy mają Boga tylko w sercach. Powinniśmy popierać demokrację, pomagać słabszym od nas oraz dbać o wolność każdego człowieka, lecz tylko wtedy, gdy nie szkodzi on innym ludziom. Zawsze bowiem musimy żyć w ramach prawa, które w zasadzie oparte jest na Dekalogu, na Dziesięciu Przykazaniach... Amen.

Oby ziściła się ta modlitwa. Dzięki.

W obecnej sytuacji potrzebni nam przyjaciele na świecie. Niestety, tradycyjny antysemityzm, ta prastara chrześcijańska choroba, wzmaga się ostatnio. Musicie ją zwalczać! Wy, właśnie Wy! Nie we wszystkim, co złe na świecie, jest nasza wina.

Na zakończenie znów ze słów Gombrowicza:

*„Blask od was bijący (od Żydów) nieraz mnie oświecił i wiele mam wam do wdzięczenia”.*

Oby tak czuło jak najwięcej ludzi na świecie.

Oby naród żydowski był „*or ly'goim*”, tzn. „*światłem dla innych narodów*”. A jeśli to przewyższa jego możliwości, to choćby niech nikomu, n i k o m u nie zastania innego światła. I oby inne narody były bardziej wobec nas sprawiedliwe. ■

**MIRIAM AKAWIA – urodzona w Krakowie wybitna izraelska pisarka i tłumaczka ocalała z Holocaustu. Jest obecnie honorową przewodniczącą Towarzystwa Izrael-Polska.**